№ 37. Kraków 14. Lutego — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 13 Lutego.

Kwestya kościelna.

(Ob. Nra 6, 15, 19ty Czasu.)

Rzecz zaprawdę dziwna, jak doświadczenie mało uczy i Rządzców i rządzonych, i zadać musimy fałsz słowom Bossueta: „że Historya jest mistrzynią królów i ludów.“ Kiedy w szale wszechwładzy i niechęci ku potędze duchowéj, która jedna nigdy przewadze siły nie ulega, usiłowano w różnych krajach i czasach zniszczyć wolność kościoła, bo stała dowolności na przeszkodzie; cóż się działo? oto, z wolnością i potęga jego moralno-organiczna upadła. Że zaś bez téj potęgi ludzkość ostać się niemogła i jest ona konieczným bałasztem porządku społecznego w chwilach przesilenia, władza polityczna zwykle niemiała dość siły do ratowania porządku i ulegała wśród anarchicznych żywiołów. Wołała wówczas pomocy pierwiastku duchowego, który wprzódy zabiła, ale już zapóźno — ten pierwiastek, który pośrednio dopełnia i podtrzymuje porządek polityczny, za narzędzie nigdy użyć się nieda.

Podobnie stało się i u nas. — Ksiądz-urzędnik miał być pomocnikiem politycznego porządku: miał on wpływać na lud, utrzymywać go w pokoju, a tak ułatwiać wielce działanie władzy.

Musiał odbierać rozkazy od rządu, lub za jego pośrednictwem: uczyć się z książek i wedle zasad, które mu podano, słowem, stać się politycznym pomocnikiem.

Ale będziemy sprawiedliwi dla wszystkich. Niemamy zwyczaju zakrywać siebie, a w jedną stronę tylko mierzyć pociski. To działanie józefińskiego prawodawstwa, zeszło się z epoką wielkiéj lekkomyślności w obywatelstwie. Proboszcz nie w jednym domu, nie był-to pasterz parafii, szanowany zarówno przez wszystkich, obrońca praw słabszego, głos prawdy łagodzący stósunki, karciciel zgorszenia; — był-to towarzysz zabawy o tyle często w domu szanowany, o ile jowialny i partner do maryasza, zresztą czasem cel mniéj przystojnych żartów.

Wśród takich podwójnych wpływów zwątpił o sobie i szukał, jakby odzyskać utraconą godność?

Rzucił się przeto na drogę polityczną, aby jako patryota odzyskać uszanowanie, którego niemiał jako duchowny. Duchowieństwo polskie od wieków zalecało się niezmiernem przywiązaniem do kraju; kapłan nieprzestawał być obywatelem; prawo polityczne Rzeczypospolitéj zapewniało mu ważne stanowisko, to też i w posługach i w poświęceniu dla kraju nikomu wyprzedzić się niedał. Ale to było w porządku. Czy jako kapłan, czy jako obywatel, zasiadał w Sejmie lub w Trybunałach, albo ważne odbywał poselstwa; działał w organizmie kraju w sferze wyraźnie określonéj, nie stawał się jako duchowny narzędziem obcych widoków lub celów. — Inaczéj stało się później, kiedy wiedziony żywością jakkolwiek szlachetnego uczucia, podzielał błędy polityczne, których nawet dążności ocenić niemógł. Wówczas też stracił wiarę u ludu, a Rząd niepomału się zdziwił, kiedy się przekonał, że to duchowieństwo, które z taką konsekwentną pracą przez lat kilkadziesiąt, na dogodne sobie chował narzędzie, ani mogło, ani chciało mu dać pomocy.

Kto rozumie, że puszczenie samopas żądz człowieka, nawet w związku z ogólnem głosowaniem, zapewni ludzkości szczęście i wolność; albo kto rozumie, że żandarm, policya i sędzia karny zapewnią jéj porządek, to ani z jednym, ani z drugim rozprawiać nie będziemy; bo jeżeli kto zapoznaje ważność wpływów duchowych, i rozumie, iż urządzenie administracyjne wystarczy, niema między nami punktu styczności, a więc i rozumowanie niepodobne. My rozumiemy jak wyrzekliśmy nieraz, iż porządek duchowy jest koniecznem politycznego dopełnieniem, i że mu służy nie bezpośrednio jako narzędzie, co najmocniéj odpieramy, ale pośrednio przez wolne swe działanie, jak to obecnie widzimy we Francyi i Ameryce.

Nieinaczéj zdaje się rozumiał to i Monarcha; nauczony sumieniem i przeszłością, zrzekł się prawa *Placet*, zrzekł się upokarzającego kontrolowania kościoła; teraz do nas należy wyprowadzić z tego następstwa, bo wolność może ktoś dać, ale użyć jéj albo nie, od samego człowieka należy. Mamy do tego dostateczną podstawę w Ustawie z d. **4 marca 1849**, mamy jeszcze szerszą w prawach z dnia **18** kwietnia. W sprawozdaniu Ministra czytamy wyrazy: „Wszyscy oczekują niecierpliwie spełnienia przyrzeczeń dnia 4 marca, i jakkolwiek odwłoka da się przez położenie rzeczy usprawiedliwić, to jednak zbyt przedłużona wstrząsnęłaby co do zamiarów Rządu zaufanie i tym zamiarom szkodzić by mogła. Do tego stan niepewności działa zgubnie na życie wewnętrzne kościoła, którego silniejsze rozwinięcie jest coraz bardziéj poczutą potrzebą, gdy nadto władzom rządowym wszędzie, kędy stary rzeczy porządek z nowemi zasadami nie jest w harmonii i przez ich ogłoszenie wstrząśnionym został, zbywa na stałych prawidłach względem postępowania w sprawach kościelnych.“ Wzniosłe i prawdziwe wyrazy. Minister przeto uznaje, że silniejsze rozwinięcie kościoła jest potrzebne; że stary rzeczy porządek z nowo-ogłoszonemi zasadami jest w niezgodzie; że dla utrzymania zaufania w zamiarach Rządu potrzeba go zmienić.

Jak zaś dobrze poznaje istotę katolickiego kościoła, wnieść możemy z dalszych wyrazów — kiedy mówi: „iż kościół katolicki stoi na silnym gruncie tego przekonania, że nietylko wiarę i moralność, ale i zarysy swéj konstytucyi odebrał przez Boskie objawienie; że przeto podobnie jak inne stowarzyszenia dowolnie praw swoich zmieniać niemoże. Każda przeto Władza, która praghie się porozumieć co do swych stósunków z kościołem musi te prawa uznać, i Rząd Waszéj Cesarskiéj Mości zawsze tę konieczność uznawał.“ A daléj nieco: „przeto dalsze trwanie dotychczasowych ograniczeń jest wedle zdania wiernego Ministeryum niepodobne. Są one pozostałością prawodawstwa, które czasy i stósunki, w pośród których powstało, tłómaczą, ale które się pogodzić nie dadzą ze zmienionemi z gruntu stósunkami teraźniejszości.“ — Takie prawdy uznać i wypowiedzieć wśród dawnych uprzedzeń i nałogów, w pośród niechęci, jakie w niektórych sferach wywołać musiały, jest niemałéj odwagi światła i sumienności Ministra dowodem; takie prawdy musiały trafić i trafiły do przekonania Monarchy, jakoż orzekł: „że Biskupom i wiernym wolno wprost znosić się z głową kościoła; że Biskupom wolno bez pośrednictwa władzy cywilnéj do swéj trzody przemawiać i duchowne kary wymierzać, a nadto nabożeństwo urządzić.“

Zatrzymał sobie Monarcha i to w myśl zdania sprawy Ministra, prawo jak się wyraża po przodkach odziedziczone nominowania Biskupów z uwzględnieniem zdania Pastérzy tego koronnego kraju, kędy stolec Biskupi zawakuje, a do późniejszego postanowienia odesłał rzecz co do obsadzenia probostw. Tego chwalić niemożemy. Na połowie drogi w uznaniu prawdy stawać, nieuważamy ani za słuszne, ani za korzystne; ale pojmujemy, iż na raz trudno tak ważne czynić odmiany; zamiast przeto żądać więcéj, pragniemy tego tylko, aby to wszystko, co zostało wyrzeczone, weszło w życie równie członków kościoła jak i organów rządowych: aby pierwsze swych praw używały, drugie umiały je uszanować. Jak tu wielkie i piękne władzy Biskupiéj otwiera się pole: niepotrzebuje ona już, chcąc potrzebom duchowym wiernych zaradzać, upraszać cywilnego pozwolenia, przekonana, jak Minister uznaje, o swym Boskim początku, działa z powagą i razem z tém przekonaniem wiernych, iż żaden wzgląd ludzki, żadne obce natchnienie słowy jéj nie kieruje. Ostrzega, napomina, uczy, z wyższego natchnienia, z wolnością, i słowo jéj z takiego wychodząc początku, znajduje posłuchanie w sumieniach a karność w woli.

I kapłan i wierni znajdują się przeto duchowo podniesieni i powstaje na nowo osłabione wzajemne zaufanie, bo w dziele nad-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Rys ethnograficzny GALICYI I BUKOWINY.

II.

Niepodobna nam poszczegółowo dochodzić i wymieniać wszystkich mniéj znacznych od najdawniejszych czasów na naszéj ziemi *kolonii*, z zachodnich krajów tu przybyłych i osiadłych. Gdy te osady w biegu wieków zatarły w sobie zupełnie wszelkie ślady swéj odrębnéj narodowości, i spłynęły w jedno z naszym narodem, więc już tylko historyka i badacza starożytności jest rzeczą, dochodzić ich początku i narodowości. I tak mamy w dawnéj *Małéj Rusi* i na *Czerwonéj Rusi* i t. d. które ziemie teraz Galicyą stanowią, wiele osad pierwotnie *niemieckich*, które już od niepamiętnych czasów zupełnie polskiemi się stały, a tylko imiona tychże, a czasem i ich mieszkańców pokazują ich niemiecki pierwiastek. Naprzykład *Inwałd*, *Berwałd*, *Lanckorona* (Landskorone) *Łańcut* (Landshut), lub około Lwowa kolonie przez Kaźmierza wielkiego sprowadzone, *Zamarsztynów*, (Sommersteinhof), *Kulparków* (Goldberghof), *Kleparów*, (Klepperhof), *Malechów*, (Mahlhof) *Prussy* kolonia Prussów i Fryzów (Friesen), gdzie dotąd wielu włościan nosi imiona: *Prays*, *Fryz* lub *Drozd* (Droste, imię wójtów czyli naczelników gmin w północnych Niemczech). Te tylko niemieckie osady w Galicyi, (wyjąwszy miasto: *Biała*, na granicy Szląska) i w Bukowinie, zachowały swą narodowość, które już po przyłączeniu tych krajów do austryackiego państwa wprowadzone zostały. Ich liczba i położenie osobnego wymaga statystycznego przeglądu. Czyli *Pilzno* w Tarnowskim cyrkule było pierwotne *czeską* osadą ludu od *Pilzna* położonego w *Czechach* przybyłego, nieumiem powiedzieć. Pewniejsze mam wiadomości o *Gorlicach* w obwodzie Jasielskim.... Tu po wyludnieniu tych okolic przez najście Mongołskich Tatarów, sprowadzono *Syrbów* czyli *Łużyczanów*, od Gorlic, dziś w pruskim Szląsku na granicy Saksonii położonych. *Stary Sącz* i *Nowy Sącz* zdają się być pierwotne osady *Serbskie*. Wiemy historycznie że Serbowie dla kupiectwa osiadali na Rusi, mianowicie we Lwowie mieli własną ulicę, dotąd *Serwańską* (Serven-Gasse) czyli pospolicie *Zarwanica* zwaną, obecnie przez Żydów zupełnie zamieszkałą. Łatwo więc i między Krakowem a Węgrami dla handlu osiąść mogli. *Sącz* jest wyraz serbski, oznaczający osadę. Również i w dzisiejszym Banacie serbskim mamy *Nowy Sącz* lub *Nowy Sad* *) (Neusatz).

Od wschodu nieotrzymaliśmy żadnéj kolonizacyi. Wyjątek tylko stanowić mogą osady jeńców *Krymskiej Tartaryi*, na różnych punktach dawnéj Polski rozrzucone. Ci między polakami przyjęli polską, między Rusinami ruteńską narodowość i wiarę, zachowując niektóre swoje zwyczaje, i odznaczając się odrębnemi rysami twarzy. Nazwać tu tylko mogę, pod *Tarnowem: Wieś Sieradzę i miasteczko Żabno* W Sieradzy, jak i w wielu miejscach tarnowskiego Nadwiśla, lud ten jada końskie mięso i wszelką zdechlinę, grzebią się bez trumien i t. d.

Na Rusi między Lwowem i Żółkwią miasteczko *Kulików*. A podobnoś pod Krakowem *Skotniki*, podobny mają początek.

Najdawniejszą *emigracyą* w krajach byłéj Rzeczypospolitéj polskiéj zamieszkałą, a od wschodu przybyłą, są *Ormianie*. Po rozbiciu królestwa *Armenii* przez Machomedanów, znaczna część ormiańskiego ludu opuściła swą ojczyznę i przeniosła się na północne brzegi *czarnego morza*. Tu ten naród handlowy i przemysłowy szukał siedzib handlowych i traktów kupieckich, dla ustalenia i polepszenia losu swojego. W owych czasach cały handel między północną Europą i Azyą szedł przez dzisiejszą Galicyę, czyli przez Małą Polskę, i Ruś Czerwoną. Ścisły był związek handlowy między miastami *Hanzy* niemieckiéj a Krakowem. *Lwów* zaś stał się niejako głównym składem handlowym, i miejscem wymiany towarów wschodnich od czarnego morza i od Kijowa sprowadzanych, i towarów zachodnich z Niemiec przez Kraków przywożonych. Książę Czerwonéj Rusi, *Lew*, zakładając miasto *Lwów*, i przenosząc swą siedzibę z Halicza do Lwowa, miał najwięcéj na celu, prowadzić cały handel od Krakowa na Lwów. Przeto zawezwał do swego nowego miasta *Niemców, Ormianów i Serbów*, widząc w tych plemionach większą do kupiectwa skłonność, jak w Rusinach lub w Polakach. Istotnie zamiar jego udał mu się zupełnie, Lwów w krótce zakwitnął, i stał się wielkiem handlowem miastem. Ale nietylko *kniaź Lew*, lecz i inni ruteńscy książęta Ormianów chętnie przyjmowali, sprowadzali, i im znaczne nadawali przywileje. Najlepsze i najpewniejsze o tem wiadomości zebrał i wydał ś. p. ksiądz Franciszek Klemens *Zachariasiewicz*, biskup w Tarnowie, a potém w Przemyślu, w dziele swem: *O Ormianach w Galicyi*. Tak ode Lwowa zacząwszy, na całéj południowej Rusi, aż do *Kijowa* (a mianowicie co najwięcéj na *Pokuciu* i na *Wołoszczyznie* aż do czarnego morza) znaczna ilość się ściągnęła i osiadła Ormianów. Miasto *Kuty* na granicy Bukowiny w Kołomyjskim cyrkule, prawie przez samych Ormianów jest zamieszkane; w innych miejscach jak w *Tyśmienicy*, w *Stanisławowie*, w *Suczawie na Bukowinie* i t. d. Ormianie znaczne gminy tworzą. We Lwowie mają arcybiskupstwo swego obrzędu. *Kuty*, wyraz ruteński (po polsku *Kąty*) było niegdyś najznakomitszem miastem handlowem i przemysłowem w owych stronach. Cała owa podhuculska kraina od tego miasta otrzymała nazwę: *Pokucie*, to jest: *Po kuty*; gdyż za Kutami zaczynała się Bukowina do Wołoszczyzny należąca. Rzeka *Czeremosz* nad którą Kuty położone, przedziela dotąd Galicyą od Bukowiny. I teraz w tem mieście Ormianie znacznemi trudnią się wyrobami, mianowicie *safijanowych skórek*. Gmina Ormianów w *Suczawie* na Bukowinie znacznie się odróżnia od Ormianów Galicyjskich, nietylko zupełnie wschodniemi zwyczajami domowemi, które ich niezmiernie podobnemi do Stambułskich Ormianów czynią, ale oraz odrębnem wyznaniem religijnem, należą bowiem do sekty tak zwanych *Monifisitów*. Przeciwnie Ormianie Galicyjscy są wszyscy gorliwemi katolikami, odprawiają zaś nabożeństwa swe po ormiańsku, podług właściwego sobie obrządku.

Druga znakomita emigracya przybyła do nas za czasów Kazimirza Wielkiego z zachodnich krajów mianowicie z Niemiec, to są *Żydzi*. Nie mówię tutaj nic bliższego o nich. Boję się bowiem, abym nienudził czytelników rozprawą o rzeczach dosyć znajomych.

Najpóźniejszą emigracyą, na Bukowinie osiadłą, są *Rossyjanie*. Niowielka ich liczba przybyła do Bukowiny za czasów *Piotra wielkiego*, Cesarza Rossyi, i założyła tamże dwie czy trzy osady, uciekając z swéj ojczyzny przed religijnem prześladowaniem. Należą oni bowiem do sekt rossyjskich: *Raskolników* czyli *Filiponów* albo *Lipowanów*, które Piotr wielki wszelkiemi siłami starał się wytępić. Lud ten dotąd

*) *Osaczyć* znaczy i u nas ufortyfikować.

ludzkiém, ludzka władza pośredniczyć przestaje.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 10 lutego. (Spóźniona).

ὦ Powrot p. de Sponnek ministra duńskiego z Berlina do Wiednia, zajmuje mocno dzienniki niemieckie. Większa część, i na tych czele *Kreutzzeitung* pruska, utrzymują, że głównym celem całéj missyi p. de Sponnek, jest wewnętrzna organizacya księstw Szlezwiku i Holsztynu. Podług nich urządzenie to wypracowane przez ministeryum duńskie wspólnie z mężami zaufania (des notables), którzy mają być wkrótce zwołanymi do Flensburga, opierałoby się na głównéj myśli całéj polityki tego państwa, od pamiętnego listu królewskiego z 8go września 1846, to jest na zbliżeniu jak największém pod względem instytucyi, jeżli nie na zupełném wcieleniu Szlezwiku do korony. Wychodząc z tego przypuszczenia, wspomnione dzienniki utrzymują, że gabinet pruski zgadzając się w téj mierze zupełnie z gabinetem tutejszym, odparł tę propozycyą stanowczo, i że p. de Sponnek wrócił do Wiednia, dla przeprowadzenia choć w części swych widoków. Ośmielam się na pewnych podaniach oświadczyć: 1⁰ że przypuszczenie, o którém wspomniałem, jest bezzasadne; 2⁰ że missya p. de Sponnek ma na celu inne, i może ważniejsze interesa jak urządzenie wewnętrzne dwóch księstw, które jak wiadomo, nie od dziś dnia są pod berłem duńskiem. Zapatrując się w stanowiska prawa, państwa zagraniczne, nawet Austrya i Prusy, o tyle tylko na przyszły los wewnętrznych instytucyj dwóch księstw wpływać mogą, o ile byt polityczny tych ostatnich styka się z traktatami, lub z aktem kongresu Wiedeńskiego. Jak byłoby rzeczą śmieszną, gdyby król duński chciał dyktować urządzenie wewnętrzne Prus lub Austryi, tak jest niemniéj rzeczą niepodobną, żeby Austrya i Prusy miały przepisywać, jak się ma rządzić państwo duńskie. Kongres Wiedeński uznał Holszyn za część Rzeszy niemieckiéj. O instytucyach wewnętrznych tak Holsztynu jak Szlezwiku niewspomniał ani słowa. Aż do roku 1848 rządziła w tych księstwach korona duńska, podług zaprowadzonych przez się konstytucyj. Od r. 1848 nastąpił z wojną inny porządek. Kwestya się rozszerzyła. Oprócz stanu politycznego wewnątrz, wywołały księstwa na zewnątrz pytanie o sukcesyą. Ten ostatni punkt wszedł w radę gabinetów europejskich i załatwionym został protokółem londyńskim. Przedłużona walka o byt polityczny, wywołała interwencyą Austryi i Prus. Z przywróceniem porządku i prawéj władzy, kończy się missya oficyalna tych dwóch państw. Reszta może być przedmiotem poufałéj rady, lub nowych układów i negocyacyi. W tych kilku słowach zamyka się w rzeczy saméj cała missya p. de Sponnek. Gabinet duński potrzebuje i szuka rady do urządzenia odzyskanych prowincyj, jak potrzebował i szukał pomocy do ich pokonania. Niewiem co myślą Prusy, ale wiem stanowczo, że rada Austryi zawiera się w tych słowach: uszanowanie traktatów i dopełnienie przyrzeczeń zrobionych przez króla w proklamacyi 14go lipca 1850. Zastósowanie się do téj rady, ocali nietylko samoistność narodową Szlezwiku, ale nawet zachowa mu pewien stopień niepodległości administracyjnéj.

Co do nowych negocyacyj, te stanowią najważniejszą część missyi p. de Sponnek, i obejmują tak przyszłe stosunki handlowe między Danią a Związkiem celnym lub wyłącznie z Austryą, jak kwestye żeglugi i opłaty celnéj na Bełcie.

Bądźcie przekonani, że w teraźniejszéj polityce Austryi, w któréj interesa handlowe tak wielką grają rolę, interwencya w duńskie sprawy o tyle tylko zakroi w politykę sprawy, o ile to do zrealizowania widoków handlowo-przemysłowych potrzebném się okaże. Wojska austryjackie już są w Hamburgu i Lubece. Powiadają, że w krótce zajmą Bremę. Po zdobyciu tych trzech głównych punktów opozycyi przeciwko projektowi nowego Związku celnego, roboty Austryi pójdą śpiesznym i łatwym krokiem. W Berlinie, zdaje się, że już o tém niewątpią. W Londynie jeszcze to uważają za marzenie, ale opór, jaki gabinet de St. James stawi lub przygotowuje, dowodzi, że i tam jest obawa, żeby prędzéj lub późniéj marzenie nie stało się czynem.

Opozycya zagraniczna liczyła zapewne na opozycyą wewnętrzną w Austryi. Pokazało się z debatów kongresu zebranego w Wiedniu, że większość reprezentantów tak rolnictwa jak przemysłu, wchodzi w myśl rządu i skłania się stanowczo do jego zamiarów.

Jest mowa o licznych zmianach, które mają nastąpić w tutejszéj dyplomacyi. Powiadają, że p. de Thun uda się z Frankfurtu do Londynu, że na jego miejscu zasiędzie jako prezes Bundestagu p. Buol de Schauenstein; p. de Koller zostanie ambasadorem w Belgii, a p. de Rechberg zastąpi p. de Prokesch d'Osten w Berlinie, który ma się udać do Konstantynopolu.

Listy z Warszawy z 5go t. m. donoszą, że karnawał jest świetny. Domy zajezdne i mieszkania prywatne, przepełnione są gośćmi z rozmaitych prowincyj polskich. Na wezwanie cesarza cztery baletniczki teatru Warszawskiego i czterech baletników udało się do Petersburga, dla dawania lekcyj mazura i krakowiaka na dworze cesarskim.

Wiedeń 12 lutego.

ὦ Wieść o wystąpieniu p. de Thun z ministeryum, lubo odparta przez urzędowe organa, utrzymuje się nawet w wyższych kołach. Powiadają również, że P. de Kraus minister finansów, ma się usunąć, zostawiając swe miejsce p. Bruck ministrowi handlu, który w tym razie ma mieć za następcę, to jest ministra handlu p. de Baumgarten radzcę ministeryalnego, lub p. Hagenau bogatego kupca z Tryestu. Jakkolwiek ta ostatnia pogłoska wiele ma podobieństwa do prawdy, dodać jednak muszę, że dotychczas jest tylko pogłoską.

Kongres celny po ukończeniu debatów nad wyrobami bawełnianemi, przeszedł dziś do papieru. Ta część przemysłu gra ważną w bilansie handlowym i finansowym Austryi rolę. Lecz niemoże się mierzyć z konkurencyą nawet niemiecką. Dla tego na wniosek wielu deputowanych cło na papieru średniego przywóz, podniesionem zostało do 30 złr. i cło na wywóz szmatów do 5 złr.. W ogólności, zasadą projektu rządu, i od niéj kongres mało się oddala, jest jak największe zbliżenie ceł austryackich do ceł egzystujących w Zollverein niemieckim.

Wyjazd ks. Szwarzenberg do Drezna spóźniony z powodu negocyacyi z p. de Sponneck nastąpi w tym tygodniu.

Na wczorajszym balu obywatelskim w sali redutowéj, znajdował się Cesarz z Arcy-księciem Franciszkiem i prawie wszyscy ministrowie. Było przeszło 3000 osób.

Berlin 11 lutego.

† W żadnym z narodów europejskich zimna reflexya nie ma tak wszechwładnego panowania nad prywatnemi i publicznemi sprawami, jak w niemieckim, a z plemion niemieckich w żadném podobno tyle, co w pruskiém. Do namiętności, do zapału, nigdy tu prawie nie przychodzi. Rok 1813 i 1848 są jedynemi, ledwie pojętemi wyjątkami. Ministerstwo obecne zna doskonale ten przyrodzony charakter narodu, i na nim całą swoję polityczną czynność opiera. Nie przytaczam dawniejszych przykładów, dosyć mi odnieść się do polityki jego w obec zgromadzonych Izb sejmujących. Mobilizacya wojska obudziła namiętności i wywołała pewien zapał w narodzie. Umowa Ołomuniecka kazała namiętnościom tym i zapałowi nagle się uśmierzyć. Skutki tego gwałtownego experymentu nigdzie nie były tak widoczne jak w sejmie. Sejm użyty był tą razą w miejsce synapizmu, przeznaczonego ściągnąć ból i uczucie rany do jednego punktu. Uczucie to w pierwszéj chwili było gwałtowne i groziło wybuchem. Ministerstwo chcąc uniknąć takowego odjęło synapizm, posyłając sejm do domu. Powoławszy go napowrot, rozpoczęło z nim ten sam experyment, oddalając wszelkie dotkliwsze dotknięcia i draźnienia. Patrzcie, co się stało. Sejm coraz więcéj się uspakajał, rana coraz mniéj była drażliwą. Reflexya zastąpiła miejsce bólu i gniewu. Niezadługo Izby tak będą łagodne i powolne jak baranek, i jeżli przyjdzie do tego, same przyznają ministerstwu uroczyście, że miało racyą.

Oto wstęp, oraz klucz do przyszłych czynności i uchwał sejmowych. Sejm w téj chwili jest już uniżonym sługą ministerstwa. Wniosek Vinckego, o którym w przeszłéj korespondencyi pisałem, jest ostatniém, bezsilnem oburzeniem się opozycyi. Odesłany do wydziałów, bardzo słabo był poparty. — Utworzenie komisyi dla rozpoznania obecnego stanu kraju, uważano za akt zbyt niebezpieczny, w chwili, gdy cała konstytucyjna organizacya kraju znajduje się w stadyum legislacyjnéj czynności. Reflexya przemogła nad uczuciem. Komisya wybrana w wydziałach jest w większości przeciwna powyższemu wnioskowi. Sprawozdanie jej zapewne wniosek odrzuci, a to oświadczenie w plenum sprowadzi uchwałę przejścia do prostego porządku dziennego, jakim się teraz kończą prawie wszystkie ministerstwu nieprzyjemne wnioski. Takie jest przekonanie i o reszcie usiłowań, które Izba robić będzie, aby wywołać wotum niezaufania dla ministerstwa i zmusić je do gwałtownego rozwiązania sejmu. Ludzie politowania godni! nawet męczennikami wolności być im niepodobna. Zejdą z pola walki bez współuczucia i chwały. Ministerstwo powagą legalności zbawcze czyny swe okryje. Interes dotychczasowéj walki niknie przy takich widokach. Zobaczymy, z jaką korzyścią ministerstwo potęgi swéj nieograniczonéj dla kraju użyje.

Drezno 10 lutego.

⌶ Po przyjeździe ludzi rzemiosła (*hommes du métier*) jakiemi są pp. Delbrück radca tajny pruski i Dr. Hock radca ministeryalny austryacki, prace trzeciéj komisyi trudniącéj się urządzeniem stosunków handlowych, przybrały więcéj życia. Dnia 6 i 7 b. m. odbyły się już dwa posiedzenia, które każą się wnet spodziewać stanowczego rezultatu. Dziś mówią, że raport Iwszéj komisyi ad plenum, już skończony.

Że małe państwa niemieckie, a szczególnie Wielkie Księstwo Badeńskie, niebardzo są zadowolnione działaniami konferencyi drezdeńskiéj, dowodzą to następujące słowa, jakie powiedział na sesyi z dnia 2go b. m. prezes Izby IIéj badeńskiéj w Karlsruhe: „Mroczy się oko, spoglądając na to, co się dzieje w naszych krajach pobratymczych, i na to, co się gotuje dla naszéj drogiéj, ogólnéj ojczyzny. Ale nieoddawajmy się rozpaczy. Ufajmy nadewszystko szlachetnemu charakterowi i znanym uczuciom sprawiedliwości naszego księcia, iż łącznie z innemi rządami niedopuści, aby przy ostateczném uorganizowaniu stosunków niemieckich cośkolwiek stanowiono bez ich zezwolenia, lub przyniesiono uszczerbek prawom niemieckiego narodu i szczególnemu położeniu Księstwa Badeńskiego.“

Drezno bawi jak może swoich dyplomatycznych gości, chociaż mu się nieodpłacają wzajemnością, bo niechcą mu nic powiedzieć co robią. W zeszłą środę był świetny bal (Hofball) u dworu, na którym się znajdowało do 600 osób, a między nimi kilku małych udzielnych niemieckich książąt i pierwsze figury dyplomatyczne. Była to pierwsza dworska uroczystość, na któréj ukazały się Polki; pani T. z dwiema prześlicznemi córkami wchodzącemi dopiero w tym roku na wielki świat. Pani T. jest to osoba, dla któréj, jak to mówią, *zatrzymał się czas*; pierwszą młodość spędzała w Dreznie i żyła w ścisłych stosunkach przyjaźni z familią królewską; dziś przypomniała się ich pamięci. Prezentowała ją królestwu posłowa pruska hrabina von Galen, tutejszy bowiem poseł rosyjski nie ma żony. Gustowna toaleta naszych rodaczek, wdzięki córek i wydatne jeszcze powaby matki, zwróciły na się uwagę całego towarzystwa. Królestwo i wszyscy członkowie familii królewskiéj zaszczycali je oznakami szczególnéj uprzejmości, które podnosił i urozmaicał interes dawnéj znajomości. Panienki tańczyły na zabój i podobno się już od żadnego balu niewywiną. Zeszła środa, w któréj odbyły pierwszy swój popis, będzie zapewne ważnym wypadkiem w ich życiu.

Na balach królewskich zaszły dwa zdarzenia, które są teraz przedmiotem wszystkich tutejszych rozmów. Bale dworskie dwojakiego są rodzaju: *Hofbale* i *Kammerbale*. Pierwsze odbywają się w wielkich apartamentach; każdy prezentowany u dworu ma prawo przyjść na nie *bez zaprosin*, dla tego też zgromadzenie dochodzi do 700 osób; kolacya pożywa się stojący. Drugie odbywają się w apartamentach mniejszych, towarzystwo w nich dobrańsze, kolacya siedzący, i trzeba być na nie wyraźnie zaproszonym; liczba też zaproszonych nie wynosi więcéj jak 250 osób. Jeden z tutejszych deputowanych, niebędąc wyraźnie zaproszony na bal, który tu miał miejsce przed dwoma tygodniami, rozumiał że to *Hofbal* i przyszedł nań nieproszony. Ukazanie się jego nieuszło oka mistrza ceremonii, i otrzymał grzeczną przestrogę, aby sobie wyszedł. Że to był człowiek poważny i bardzo zasłużony rządowi, expulsya jego powszechne zrobiła wrażenie, sam król gniewał się na zbytni rygor mistrza ceremonii; dla niego jednak innéj nie zrządziła nieprzyjemności, jak tylko że jadł kolacyą w domu.

Drugie zdarzenie było takie. W zeszłym tygodniu odebrał zaprosiny na bal jeden bardzo wysoki urzędnik sądowy. Wchodząc do sali, spotkał u drzwi trzech oficerów, z których jednego poznawszy, grzecznie mu się ukłonił. Zamiast jednak odkłonu, otrzymał szyderski uśmiech, a dwaj oficerowie nieznajomi odezwali się w głos do kolegi: „Dobrześ zrobił, żeś się temu psu nieodkłonił.“ Powodem zniewagi było to, że nasz urzędnik uchodzi za zwolennika opinij bardzo *czerwonych*. Syn jego złamał był szpadę księciu Janowi w czasie zajścia gwardyi narodowéj z ludem, jakie miało miejsce przed parą laty w Lipsku. Obrażony urzędnik udał, że słów obelżywych nie słyszy i puścił się w głąb sali; ale oficerowie poszli za nim i tak mu trąbili w ucho, że nieborak musiał się wynieść. Wyszedłszy, zaniósł skargę do ministra wojny, ale do dziśdnia odpowiedzi czeka; powiadają mu, że powinien być kontent, kiedy go król w kilka dni po scenie zaprosił na obiad. Mały ten wypadek dowodzi uspo-

---

zachował w najdrobniejszych szczegółach swą narodowość i swe ojczyste zwyczaje. Pilni są, przemysłowi i pracowici. W jesieni gromadnie przybywają do Czerniowiec, wożąc różne owoce na przedaż.

Są jeszcze w Bukowinie i węgierskie wsie, które dotąd ściśle przechowują swą mowę i swe narodowe zwyczaje. *Istensegits Andrasfalva*, *Hadikfalva* i *Josseffalva*. Znaczna jest liczba wsi węgierskich na Wołoszczyznie. W czasach bowiem wojen religijnych na Węgrzech, znaczna część Węgrów, osobliwie katolików wyniosła się na Wołoszczyznę, i tam osobne potworzyła osady. Czyli wyrzeczone cztery wsie także do owczesnéj emigracyi należą, czyli przeciwnie ci Węgrzy późniéj już przybyli, i jako koloniści tu osiedli, nieumiem powiedzieć.

Nad ważném tu jeszcze zastanowić się musimy pytaniem, tojest, nad *początkiem i rozszerzeniem żywiołu polskiego na Rusi*. — Więcéj jeszcze jak osobném narzeczem czyli dyalektem mowy sławiańskiéj, różnili się *Ruteni* czyli *Rusini* od Polaków obrządkiem i wyznaniem religijném. Polacy przyjęli religię chrześciańską od zachodu podług łacińskiego czyli rzymskiego obrządku, Rusini od wschodu podług obrządku grecko- czyli konstantynopolitańsko-sławiańskiego. Od cztérech wieków, tojest, od zajęcia Lwowa i całéj Rusi przez Kazimierza W. króla polskiego, zacierały się ślady nietylko niepodległości, ale powoli i odrębnéj narodowości Rusinów. Udzielnych książąt ruteńskich, potomków i następców Włodzimierza W., księcia Kijowa, niepozostało ani śladu. Mowa polska i zwyczaje polskie zaczęły stopniowo przesiąkać wszelkie stany, wszelkie klasy ludności, sami nawet księża obrządku grecko-sławiańskiego, zapomnieli swego narzecza: w najpoufalszych, w najpotoczniejszych rozmowach polskiego używali języka, a tak dyalekt rusiński pozostał tylko własnością nieoświeconego ludu włościańskiego. — Odcechę odrębnéj narodowości przestał przeto tworzyć na Rusi język, inaczéj bowiem wszyscy rusińscy księża byliby Polakami, gdyż lepiéj umieją po polsku, jak po ruteńsku: *tworzy ją dziś jedynie i wyłącznie obrządek religijny*. — W całéj wschodniéj Galicyi katolik greckiego obrządku zowie się Rusinem, a każdego katolika łacińskiego obrządku zowią Polakiem czyli *Lachem*. Tak ten, który był wczoraj Rusinem staje się dziś Polakiem, przyjąwszy łaciński obrządek; przeciwnie też Polak staje się natychmiast Rusinem, gdy do greckiego wliczy się obrzędu. — Z zapoznania tego powszechnie na Rusi znanego stanowiska, wynikło całe nieporozumienie względem odrębnéj narodowości ruteńskiéj w ostatnich latach. Lud rusiński mniemał, że mu chcą odebrać jego piękny i budujący grecko-sławiański obrządek, który mu jest drogi jak życie jego. Polacy znowu niektórzy niesprawiedliwie oburzyli się na tych, którzy zapomnianą i zapoznaną piękną mowę rusińską na nowo odżywić i pielęgnować pragną. Zważywszy więc kogo na Rusi zowią Polakiem, a kogo Rusinem, łatwo pojmiemy, skąd żywioł polski na Rusi, dziś mimo wszelkich przeciwnych zabiegów i wyrażeń, bezsprzecznie moralne i umysłowo przeważający, wziął swój początek i swe rozszerzenie. Oto nierównie większa część Polaków na Rusi zamieszkałych są Rusinami, których przodkowie przeszli z grecko-sławiańskiego do rzymsko-łacińskiego kościoła, i tak zatarli wszelkie ślady swéj odrębnéj narodowości. Nietylko bowiem, iż są Polacy, tojest lud łacińskiego obrządku, po niektórych wsiach, tacy, którzy nieumieją się nawet wyrazić po polsku, lecz po ruteńsku mówią, ale między szlachtą, dziś polską, są pokrewni byłych znanych greckiego obrządku biskupów, jak Kopestyńscy, Szumlańscy, Szeptyccy, Pociejowie, Terleccy, Ryłłowie itd. itd. itd. Prawda, że prócz tego, przez te cztéry wieki, mnóstwo Polaków z właściwych ziem polskich napłynęło na Ruś i tam poosiadali. — Mianowicie na *Podolu*, po wyludnieniu téj pięknéj i żyznéj ziemi przez kilkokrotne napady *krymskich Tatarów*, wielu osiadło wojowników przeciw Tatarom walczących, którzy otrzymali szlachectwo, a ich potomkowie w znacznéj liczbie po tamtejszych włościach porozrzucani, tworzą tam mnogą, tak zwaną szaraczkową czyli zagonową szlachtę. — Także i całe wsie polskie pozakładano na Podolu, np. *Czernelów* jest ruski, jest i mazowiecki, każde imię znamionuje swéj początek. Pod *Samborem* jest kolonia *Mazurów* (tak Rusini Małopolanów zwać zwykli, tojest, mieszkańców Nadwiśla), która więcéj jak milę ciągnie się długości. Mówią, że królowa *Bona* miała tę osadę założyć.

Pytanie tu zachodzi: Dla czego tak pracowano, i kto tak pracował nad nawracaniem Rusinów do rzymskiego kościoła, co dzisiaj spolszczeniem Rusinów nazywają?

Odpowiedź na to pytanie niepowinnaby mieć żadnego z ethnografią związku, należy ona bowiem wyłącznie do dziejów chrześciaństwa. — Rozdział kościoła wschodniego od zachodniego od patryarchy *Cerulariusza* w Konstantynopolu poczęty, przez patryarchę *Fociusza* dokonany, rozszerzył się powoli na północ, i ogarnął wszystkie ludy, które chrześciaństwo w grecko-sławiańskim obrządku przyjęły. Odtąd kościół rzymski pracował nieustannie nad nawracaniem Rusinów, jak i dziś pracuje nad nawracaniem *Greków* w *Azyi mniejszéj*, oraz *Bułgarów* i *Bośniaków*. Niechwaląc tutaj tego ani ganiąc, że nawracający sławiańskie ludy wschodniego obrządku, Misyonarze rzymscy, niepozostawiali im pięknego ich grecko-sławiańskiego obrządku, ale za warunek przejścia do katolicyzmu kładli przyjęcie obrządku łacińskiego, niemogę zaprzeczyć, iż kościół rzymski zupełnie był w swém prawie, pracując usilnie nad nawracaniem Rusinów. Dawno jeszcze przed Kazimierzem W., czyli przed wcieleniem Rusi do Polski, Dominikanie i Franciszkanie, jak tylko na polskiéj ziemi się ustalili, wszelką swą baczność i usiłowania zwrócili na dzieło nawrócenia Rusinów. Jakoż pierwsze kościoły i biskupstwa rzymskie czyli katolickie na Rusi, za pracą i staraniem Dominikanów i Franciszkanów stanęły. — Niepotrzebujemy przydawać, że po nastaniu Jezuitów w Polsce i na Rusi, po założeniu mnogich szkół przez nich, w których rusińskiéj szlachty młodzież się uczyła, te nawracania, mianowicie co do szlachty, wielce się pomnożyły. Nawracaniom tym niejaką tamę położyło dopiero gromadne nawrócenie wszystkich Rusinów wraz z ich biskupami i duchowieństwem do *Unii*, czyli do katolickiego kościoła, z zupełném zachowaniem wszystkich szczegółów grecko-sławiańskiego obrządku. Lecz to nawrócenie dosyć późno nastąpiło. Gdy bowiem inne ruskie dyecezye do Rzeczypospolitéj polskiéj należące, od czasu synodu *Brzeskiego* (w Brześciu litewskim), to jest od r. 1592 unię z rzymskim kościołem przyjęły, dyecezye lwowska i przemyślska dopiero około roku 1702 do zjednoczenia z rzymskim kościołem spowodować się dały. Stąd nic dziwnego, że właśnie w tych dwóch dyecezyach kościół łaciński nad ruteńskim, a tém samém narodowość polska nad ruteńską, coraz większéj nabierały przewagi.

Na tém kończę mój zarys ethnograficzny Galicyi i Bukowiny, zostawiając innym obszerniejsze rozwinięcie tego tak ważnego i powabnego przedmiotu.

X. S.

sobień wojska ku wszystkiemu, co nosi barwę czerwoną.

Ostatni bal środowy odbywał się w sali złotéj, obok komnat Augusta II. Tam tańcowano; bufet zaś zastawiony był w sali, przez Bendemana freskami w stylu bizanckim ozdobionéj. Sprowadzone na powrót skarby z Königsteinu do Grüngewölbu stały rozłożone na stołach, uginających pod ciężarem naczyń srebrnych i złotych: mis, dzbanów, roztruchanów, kielichów różnego rodzaju i kształtu, bo nietrzeba zapominać, że jeszcze pozostały z czasów Augustowskich. Obok puharu w postaci niedźwiedzia (notabene te mają być najpiękniejsze) stał struś, obok strusia murzyn i tam daléj. Zapewne przepych przystoi królewskim zamkom, ale ta wielka liczba kielichów przypominała mimowolnie smutną epokę: *Quand Auguste buvait, la Pologne était ivre.*

Powiadają, że policya berlińska przestrzegła rząd saski, iż się uformowało kilka band złodziei na wykradzenie z uczt i balów dworskich skarbów Grüngewölbe. Wydano więc rozkazy bardzo ostre, które nawet utrudniają służbę pałacową. — Kolacya była z zimnych potraw złożona i, jak już mówiłem, wedle przyjętéj reguły wszyscy jedli stojący. Dopóki trwa karnawał, danym będzie jeszcze jeden *Hofbal* i kilka *Kammerbalów*; na te ostatnie narzeka tutejsza arystokracya, że są zbyt ograniczone co do liczby osób. Towarzystwo arystokratyczne saskie porównywają do płaskorzeźby słabo wydatnéj. Kobiety uchodzą za pracowite i rządne w domu, ale cokolwiek opryskliwe i niegrzeczne nawet w świecie; mężczyźni zaś niewiedzieć o czém myślą, bo już o Bundestagu zapomnieli. Pani L., jedna z dam znakomitszych, nosi pończochy własnéj roboty, choć przytém mądre książki czyta i należy do liczby niebieskich pedantek. Ale to są drobiazgi, na których tym razem przestanę.

Przegląd Polityczny.

Izba wyższa w Berlinie zajmowała się daléj organizacyą sądową. Szczegółów tejże niepodajemy jako niemających ogólnego interesu, chybaby je trzeba traktować ze stanowiska naukowo-prawnego, czego ani miejsce ani zakres dziennika nie pozwalają. W Izbie niższéj wzięty był pod obrady projekt podatku klasycznego i dochodowego.

Reforma w krótkim półurzędowym artykule, który późniéj damy, donosi, iż monopol tytuniowy zaprowadzony nie będzie, a zarazem daje poznać, iż w kwestyi handlowéj rząd pruski Związku celnego nie ma zamiaru porzucić.

Gazeta Vossa mniema, że *znów* przedstawiony ma być nowy projekt prawa drukowego.

W Berlinie krąży wieść o mającym nastąpić związku ślubnym arcyksięcia Leopolda z księżniczką Ludwiką i temu przypisują pobyt tamże arcyksięcia. Król obdarował go na odjezdném orderem.

Z armii holsztyńskiéj pozostaną tylko kadry po 15 ludzi w kompanii. Oficerami ich będą Holsztyńczycy, pozostali przez czas wojny w służbie duńskiéj.

Sejm bawarski otwarty został dnia 8go przez ks. Luitpolda.

Z Drezna odwołują wieść o protestacyi Francyi przeciw przyjęciu do Związku niemieckiego wszystkich krajów koronnych Austryi.

Arcybiskup gnieźnieński zamierza zwołać wkrótce synod prowincyonalny.

— Depesze telegraficzne mają to do siebie, że wobec nich tracą ważność swoję wiadomości z dzienników czerpane. I tak mamy przed sobą dzienniki z 9 b. m., to jest niedzielne. Wiedząc już, że dotacya odrzuconą została w poniedziałek, trudno się rozwodzić nad wrażeniem, pod jakiém Paryż w wilią zostawał. W tém smakować mogą tylko prawdziwi i, że tak powiemy, zapaleni polityki lubownicy, a tych jest mało. Powiemy więc tylko pokrótce, że niezawiedliśmy się rachując na takt wyższy Prezydenta co do subskrypcyi, o któréj była mowa. *Constitutionnel* niejako oficyalnie zaręcza, że bądź co bądź nie uda się Ludwik Napoleon Bonaparte do żadnych na siebie składek. Jeden z korespondentów *Indépendance* pisze, że ponieważ Zgromadzenie użyło przeciw Prezydentowi broni republikańskiéj, ten z taką samą stanie do walki. Ma tu być mowa o ministerstwie czysto-republikańskiém, które, jako odpowiedź, ma trzymać Prezydent w zanadrzu. Lubo wiadomość ta odpowiadałaby dosyć polityce, którą mówiąc o dotacyi w artykule wstępnym wytknęliśmy, nie dajemy jéj wszakże zupełnéj wiary — nie wiemy bowiem co korespondent *Indépendance* przez kolor czysto-republikański rozumie.

W poniedziałek przedłożoną zostanie Zgromadzeniu ustawa gminna i departamentalna, wypracowana przez radę stanu. Rysy główne ustawy podamy jutro.

— Prezes rady ministrów oświadczył 4go b. m. Izbie deputowanych w Turynie, że w skutek słabości p. Siccardi, minister spraw wewnętrznych p. Galvagno podejmuje tymczasowo tekę ministra sprawiedliwości.

Wiedeń 12 lutego. Dziennik *Oesterreichischer Korespondent* uchodzący za organ ministra-prezydenta, zawiera na czele dzisiejszego Nru artykuł następujący:

„Dla zabezpieczenia zachodniéj granicy i zapewnienia spokojności wewnątrz Niemiec mają być przedsiewzięte energiczne środki, *które zupełnie tak wyglądają* (sic), jak gdyby dwa wielkie mocarstwa chciały uchwycić w swoje ręce całkowicie i wyłącznie, władzę rozporządzania siłami wojennemi i najważniejszemi punktami strategicznemi Niemiec. Mówią mianowicie o postawieniu ruchomego korpusu wojska od Rasztatt aż ku Düsseldorff, w ten sposób, że Frankfurt stanowiłby centrum téj linii militarnéj, która stojąc pod bezpośrednią pieczą wielkich mocarstw ma być wałem przeciwko zewnętrznym burzom i wewnętrznym powstaniom. Skoro zaś Austrya i Prusy mieć będą wojskowy protektorat w swym ręku, wówczas mniejsza o to, jakiéj natury będzie forma władzy centralnéj, i czy małe państewka protestować będą przeciwko drezdeńskim uchwałom, lub nie. Tego protektoratu wielkie mocarstwa, cóżkolwiekbądź stać się może, już sobie wydrzeć nie dadzą i o tyle mogą Niemcy być zupełnie spokojne, czyli w Dreznie przyjdzie do czegoś stanowczego, czy tylko do prowizorium, główną bowiem rzeczą jest, aby Niemcy podobnie jak w r. 1848 i 1849 w słabości pogrążone, niebyły od zewnętrznego i wewnętrznego nieprzyjaciela razem zaskoczone, a o to już się postarano!“

— Czytamy w *Const. Blatt:* „W tych dniach panowało w ministerstwie spraw wewnętrznych niezwykłe zamięszanie, z powodu znacznego konfliktu, do jakiego przyszło pomiędzy Ministrem spraw wewn., a władzą wyjątkową, a który jedynie przez wyższe pośrednictwo został załagodzonym. Okoliczność o którą tu chodziło, była podrzędnéj natury, tyczyła się bowiem rozporządzonych środków przymusowych przeciwko pewnym odznaczającym się ubiorom; środki zaś te powszechne obudziły niezadowolenie. Ministeryum niezawiadomione o téj sprawie, ignorowało zrazu wypadek równie jak prywatnie zanoszone skargi, i dopiero gdy te coraz stawały się liczniejszemi ujrzało się zmuszoném wydać rozporządzenie, naganiające przekroczenia attrybucyj organów bezpieczeństwa, co jednak znowu z drugiéj strony zostało zganioném. Konflikt ten jest charakterystyczną cechą dualizmu, na jakim cierpią nasze stosunki, a ten tylko komu dualizm ten jest znany, pojąć może tego rodzaju zajścia.“

W związku z powyższém doniesieniem podajemy następne obwieszczenie władzy wojskowéj w dzisiejszéj *Gazecie wiedeńskiéj* ogłoszone:

„Pewne wypadki ostatnich dni dowodzą, że istniejące przepisy względnie uderzających ubiorów i odznaczeń, za polityczne uchodzących, albo którym polityczne demonstracye przypisywać można za podstawę, niesą należycie uwzględniane.

„C. k. cywilne i wojskowe Gubernium widzi się przeto zmuszone, wskazać powtórnie na wydane w téj mierze ogłoszenia, udzielone c. k. Starostwu Grodzkiemu polecenia i oznajmione rozmaitym kategoryom tutejszych studentów, przez ich ciała nauczycielskie zakazy.

„Takowe zabraniają wszelkich uderzających ubiorów i politycznych odznaków, zaczém polecono c. k. Starostwu Grodzkiemu raz jeszcze takowe ogłosić i przekraczających do kary pociągnąć. — Wiedeń 10 lutego.

Z Komissyi centralnéj c. k. Komendy wojskowéj.

FRANCYA.

Paryż 9 lutego. (*Posiedzenie Izby prawodawczéj*). Początek o godz. $2\frac{1}{2}$. Po protokule p. Piscatory sprawozdawca komisyi dotacyjnéj, wśród powszechnych oznak ciekawości głos zabiera:

„Panowie, przedłożono wam projekt zmierzający do otwarcia na budżecie z 1851 r. kredytu nadzwyczajnego 1,800,000 fr. na koszta reprezentacyi prezydentury Rzpltéj.

„Gdyby ten projekt do prawa był przyjętym, summa przeznaczona na wydatki prezydenta Rzpltéj wynosiłaby razem 3,426,000 fr. złożone jak następuje:

Pensya	600,000 fr.
Koszta reprezentacyi . .	600,000 „
Koszta zarządu Elizeum wpisane na budżecie ministra robót publicznych . . .	240,000 „
Najem hotelu sąsiedniego przy Elizeum . . .	35,000 „
Udział przyznany prezydentowi Rzpltéj w funduszu wsparcia ministerstwa spraw wewn. . .	150,000 „
Kredyt nadzwyczajny na koszta reprezentacyi . . .	1,800,000 „
Razem	3,425,000 „

„Gdy summa 1,625,000 fr. położona jest na budżecie celem pokrycia wszelkiego rodzaju wydatków, jakich wymagać może wysoka pozycya pierwszego urzędnika Rzpltéj, pytanie któreście odesłali do komisyi jest: czy należy powiększyć więcéj niż w dwójnasób tę płacę dodając do niéj summę poświęconą w całości wydatkom niemogącym z natury swojéj ulegać żadnéj kontroli (słuchajcie! słuchajcie).

„Przypominacie sobie panowie, jakie motywa towarzyszyły temu żądaniu. Komisya wasza sądziła iż użytecznem będzie zaprosić do siebie pana ministra finansów, który się do niéj udał z pp. ministrami spraw wewn., sprawiedliwości i robót publicz.

„Na pytania sobie zadane odpowiedzieli, że Rząd odwołuje się do wykazu motywów, który towarzyszył projektowi prawa przedłożonemu w miesiącu czerwcu 1850.

„Na uwagę, że kredyt wtedy żądanym był wprawdzie pod tytułem kredytu dodatkowego, ale stosownie do zdania komisyi i z przyzwoleniem rządu, kredyt ten zawotowanym był jako kredyt nadzwyczajny; pp. ministrowie, upierając się przy tożsamości motywów, odpowiedzieli, że kredyt dziś żądany jest również nadzwyczajny i roczni, że jest przeznaczony na pokrycie wydatków ciążących na prezydencie, a chociaż nadzwyczajny, kredyt ten powinien być corocznie żądanym, aby postawić prezydenta Rzpltéj, jakikolwiek by on był, w możności reprezentowania godnie kraju, którego jest pierwszym urzędnikiem.

„Wysłuchawszy te motywa, komisya z najściśléjszą uwagą wzięła się do ocenienia żądania, które w okolicznościach, w jakich się znajdujemy, przybrało ważność kwestyi politycznéj pierwszego rzędu.

„Jakoż widoczną jest, że tu chodzi o naturę i położenie władzy wykonawczéj w Rzpltéj, o wpływ jaki ta władza od niejakiego czasu wywierała, o stosunki obecne dwóch władz konstytucyjnych, o sposób wreszcie w jaki przygotowanem będzie rozwiązanie kwestyj tak ważnych wedle prawa zasadniczego, do których rozstrzygnięcia Francya w bliskiéj może przyszłości będzie powołaną.

„Zważywszy tę kwestyą wszechstronnie komisya, większością 13 głosów przeciwko 2 postanowiła wnieść odrzucenie niniejszego projektu do prawa. Winniśmy panom oznajmić powody tych dwóch opinij a komisya chciała, aby opinia mniejszości była tu dosłownie przedstawioną. Takowa brzmi jak następuje:

„„Zarzuty oparte na literze i duchu konstytucyi przytoczone zostały w dyskussyi prawa z d. 24 czerwca 1850 r. Zgromadzenie odsunęło je. Uznało ono, że szef władzy wykonawczéj powinien mieć pozycyą odpowiednią stósunkom i obyczajom wielkiego narodu. Wiedzione w tem było życzeniem, obowiązkiem, utrzymania jedności władz, jako jedynego środka zbawienia kraju.

„Z tych powodów wyższych względów i wyższéj polityki nie ma ani jednego, któryby nie służył na poparcie przedstawionego nam prawa. Miałyżby te powody ustąpić przed podejrzliwościami, przed obawami głoszonemi w ostatnich rozprawach?

„Zgromadzenie wzruszone aktem, którego ważność dla wszystkich była widoczną, okazało się nieufnem ministeryi a szef władzy wykonawczéj oddając zapewne hołd prawu kontrolowania działalności ministeryalnéj, którego Zgromadzenie użyć chciało, odłączył się od swojego ministeryum.

„Odmówić dzisiaj kredytu żądanego, byłoby to może w oczach kraju kontynuować a nawet odnawiać walkę, grożącą zniszczeniem na zawsze harmonii między władzami. Mniejszość komissyi nie może brać udziału w odpowiedzialności takiego odmówienia.““

„Większość nie sądziła, aby to było trafne ocenienie faktów i praw. Kilku członków zaprzeczyło naprzód konstytucyonalności żądanego kredytu. Przypomnieli oni, że artykuł 62 oznacza pensyą 600,000 fr. Prezydentowi Rzpltéj, a chociaż wykład motywów konstytucyi, jak powiedziano, zdawał się upoważniać późniéj do wotum nowego kredytu 600,000 na koszta reprezentacyi, wotum to nie przestaje być dla tego nie konstytucyjne. Aby się o tem przekonać, dosyć jest przypomnieć sobie ówczesną dyskussyą. Nowa allokacya dziś żądana zachowując cechę nadzwyczajnego kredytu, niemniéj jest więc przeciwną duchowi i literze art. 62 konst.

„Pomimo ważności tego zdania, komissya sądziła, że zeszłorocznem wotum swojem Zgromadzenie uznało, iż bez przesądzania przyszłości specyalne i przypadkowe okoliczności mogły usprawiedliwiać zwiększenie nadzwyczajne kredytów przyznanych prezydenturze, byleby tylko to zwiększenie nie pociągnęło za sobą jakowéj zmiany charakteru wysokiego urzędu, któremu zostało przyznane.

„Komissya sądziła również że okoliczności nadzwyczajne, na które się w zeszłym roku powoływano, już nie istnieją, i jeżeli konieczne nakłady pierwszego urządzenia spowodowały nadmiar wydatków, przezorna sprawiedliwość Zgromadzenia zapobiegła mu na przyszłość.

„Możnaż powiedzieć, że uwolniony od ciężarów przeszłości budżet prezydentury niewystarcza na potrzeby i utrzymanie powagi odpowiednie znakomitości wielkiego urzędu? Komissya nie jest tego zdania. Jéj zdaniem summa kredytów zwyczajnych wystarcza zupełnie na zapewnienie prezydentowi Rzpltéj utrzymania odpowiedniego randze i w żadném niebędącego przybliżeniu z jakąkolwiek egzystencyą w społeczeństwie francuzkiem. Stan obyczajów i majątków naszego kraju niczego więcéj niewymaga. Nie można dać więcéj, nieodstępując od prawnych warunków wysokiego urzędu, który chcecie utrzymać ale nie *wynaszać*. Prezydentura nie jest królewskością, która nic nieposiada coby nie musiało wrócić do państwa, a reprezentacya prezydenta Rzpltéj jest podobnie jak władza jego osobistą i czasową. Zależy na tém bezwątpienia, aby przez czas trwania swojéj administracyi był tak na pozór jak i władzą swoją pierwszym urzędnikiem i pierwszym obywatelem, ale nic więcéj. Nie jest on *szefem państwa* ale *szefem władzy wykonawczéj*. (Oklaski na krańcu prawéj i po lewéj). Te uwagi nie uszły baczności waszéj panowie gdy pierwszy raz przyszło wam zastanawiać się nad żądaniem, do dzisiejszego podobném. Te uwagi spowodowały zapewne wiele wotów przeciwnych i wiele wahań. Ale większość miała na względzie okoliczności chwilowe, i nie tając sobie niebezpieczeństwa zalterowania w pewnym stopniu instytucyi, przesadzając warunki jéj zewnętrznéj reprezentacyi, spodziewała się, że to niebezpieczeństwo nie urzeczywistni się, jeżeli roztropność władzy odpowie przychylności, jaką jéj okazano.

„Większość wreszcie zrobiła wówczas ofiarę z niektórych wątpliwości, z niektórych niespokojności dla wielkiéj sprawy harmonii między władzami. Wiedziała ona że żądane kredyty były środkami wpływu z których żadnego rachunku mieć nie będzie, a które mogły tém samem stać się narzędziami polityki. Ale spodziewała się że ta polityka odpowiednią będzie polityce Zgromadzenia, chciała jedynie mieć na pamięci te ważne okoliczności, w pośród których znalazła w władzy wykonawczéj wszelką pomoc, na jaką z jéj strony liczyć miała prawo. (Głębokie wrażenie).

„To zaufanie z żalem wyrzec musimy niezostało zrozumianem, a Zgromadzenie słusznie zniespokojone niemogło dłużéj zachować milczenia. W dzień w którym porządek i harmonia zdały się być zagrożonemi, ostrzegło ono władzę wykonawczą w tym samym duchu, w jakim udzieliło mu pierwéj bez zastrzeżenia wszelkich środków działania jakich ta mogła zażądać.

„Niechcecie panowie rozpaczać o bardzo upragnionéj koncyliacyi. Nie będziemy więc przytaczać faktów, które każdy ma na pamięci. Ale jakkolwiek żałować tego można, czyż takie położenie nie nakazywało reprezentacyi narodowéj postępowania i mowy dla każdego przystępnéj i zrozumiałéj? Położenie to niepokoi, jak sądzimy, wszystkie części tego Zgromadzenia, nikt nie może patrzeć bez ubolewania na zachwianie tego błogiego przymierza, które uratowało porządek publiczny i dało rząd Francyi.

Te ubolewania, te niespokojności często, chociaż w rozmaity sposób, objawiały się. W komissyi większość niezapoznając ważności postanowienia które wnosi, mniemała, że brak szczerości, energii ze strony Zgromadzenia osłabiłby władzę prawodawczą w szacunku kraju; i złą stałby się radą dla władzy wykonawczéj; proponujemy więc panowie większością 13 głosów przeciwko 2 odrzucenie projektu.“

Po dość długiem i powszechnem wrażeniu, p. Leon Faucher proponował odroczenie dyskussyi do wtorku, tojest do 11 b. m. Opierał się głównie na tem, że Zgromadzenie zaraz do debatów przystąpić nie powinno, raz aby miało czas zastanowić się nad rzeczą takiéj wagi, powtóre aby uniknąć podejrzenia, że pod wpływem pierwszego wrażenia rozprawiała. Po krótkiéj ale dość żwawéj sprzeczce, wniosek p. Faucher odrzuconym został za powtórzonem głosowaniem większością 358 głosów przeciw 306, a dyskussya na poniedziałkowy porządek dzienny zapisaną została.

Następnie przystąpiono do dyskussyi nad propozycyą pana Tinguy tyczącą się zwołania rad departamentowych w razie rewolucyi. Wypadek dyskussyi czyli odrzucenie wniosku znanym już jest czytelnikom z wczorajszego przeglądu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 6téj.

— Komissa inicyatywy parlamentarnéj na rok 1851 zapytała przez prezesa swego p. Sauvaire Barthelemy, jakieby były widoki rządu co do prawa wyborczego z 31 maja. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że prawo to będzie zastósowane do wyboru prezydenta i reprezentantów, że ministeryum gotowe jest do sprzeciwiania się wszelkim zmianom, któreby w niem zaprowadzić chciano. Co zaś do przedaży publicznéj dzienników interpellowany p. minister powiedział, że z dwojga wolałby zakaz zupełny sprzedaży tychże aniżeli proponowaną sprzedaż dla tych dzienników, które wychodzą od dwóch lat i nigdy karanemi nie były. Zwracał jednak uwagę komissyi, że zakaz zupełny sprzedaży mogłby mieć złe skutki na ludności paryzkiéj u któréj to stało się mocnem nawyknieniem jak niemniéj w lugduńskiéj, gdzie robotnicy zwykle wychodząc wieczór z fabryk mają zwyczaj kupować sobie dzienniki.

— Wszystkie prawie dzienniki ganią surowy styl użyty w sprawozdaniu p. Piscatory.

Renty 3% 57 – 90 spad. 5 cent. Renty 5% 96—55 spadek 25 cent.

ANGLIA.

Londyn 7 lutego. (*Posiedzenie Izby niższéj*). Po przeczytaniu zwyczajnéj w krótkich słowach odpowiedzi królowéj na adres, lord Russell głos zabiera i zapowiada naprzód, że nie chce w niczem naruszać zasady wolności religijnéj; że jedyny krok wsteczny, jaki sobie uczynić pozwoli, jest krok człowieka, który widząc cios wymierzony na swoję głowę cofa się i podnosi ramię aby się zasłonić. Następnie wykłada kwestyą w ten sposób:

„W ciągu roku zeszłego stolica Rzymska mianowała w sposób niezwyczajny arcybiskupa w Irlandyi. Powszechnie tak się działo i nikt temu się niesprzeciwiał, że wedle zwyczaju

posyłano trzech kandydatów z pomiędzy osób wskazanych przez Irlandzkich katolików jako zdolnych do piastowania obowiązków arcybiskupa do Rzymu, z których Papież jednego mianował. Tym razem zamiast wybrania jednego ze trzech uczonych duchownych w tym celu przedstawionych, zamianowano arcyb. w Irlandyi księdza mieszkającego oddawna w Rzymie, a tem samem więcéj obznajmionego ze zwyczajami i opiniami dworu papiezkiego niż ze stanem i potrzebami Irlandyi.

„Jakoż duchowny ten wkrótce jasno okazał, że nie miał zamiaru wejścia w stósunki z rządem angielskim, jakto był uczynił arcybiskup Murray i jego poprzednicy w tych sprawach ludu Irlandzkiego, które jedynie w Anglii mogły być załatwione. W ówczas to zwołany został Synod do Thurles. Na tem zebraniu przyjęto większością trzynastu głosów przeciw 12, kwestyą odwołania się do ludu Irlandzkiego a ten jeden głos, który przeważył, dany był przez tę samę osobę, która przysłana z Rzymu zupełnie ludu Irlandzkiego nieznała. (Słuchajcie, słuchajcie!) „Gdyby akta Synodu dotyczyły jedynie wewnętrznéj karności kościoła rzymskiego, gdyby dowiedzionem było, że się stósowały jedynie do spraw tegoż kościoła, potrzebujących poprawy lub zmiany, nie byłbym zdziwiony sposobem postępowania tego Synodu, chociaż od epoki rewolucyi religijnéj żaden dotąd Synod nie był zwołany. Jakoż znaczna część tego adressu poświęcona była dwom punktom, z których pierwszy dotyczył niebezpieczeństwa systemu edukacyjnego w Irlandzkich kolegiach królewskich aktem parlamentu zaprowadzonego; oświadczono w nim, że zasady przyjęte w tych kolegiach przeciwne były naturze religii rzym. kat., i że takowe istnieć nie mogły bez zniszczenia moralności i religii młodzieży katolickiéj.

„Drugi punkt adressu poświęcony był wystawieniu położenia klassy najbiedniejszéj Irlandzkich włościan i sposobu obchodzenia się z nimi właścicieli ziemskich, a styl téj części adressu wyrachowany był na obudzenie rozdrażnienia ludu przeciwko tym właścicielom, którzy z wszelką surowością zastósowali prawo swoje do dzierżawców.

„Nie myślę tu występować w obronie urządzenia kolegiów królewskich w Irlandyi, ale muszę zwrócić uwagę Izby, że w kwestyi detencyi i posiadłości gruntów, Synod złożony jedynie z katolickich duchownych, z wyłączeniem zupełnem laików, uznał za stósowne na pierwszem zebraniu swojem wydać adres do ludu Irlandzkiego, wskazując mu zarazem jéj obowiązki i sposób zachowania się naprzeciw właścicielom ziemskim. Jestże to, pytam szan. p. Roebuck proste wmięszanie się w sprawy duchowne? (Oklaski). Izba niższa i ministeryum mogąż spokojnem patrzeć okiem na kat. arcybiskupa świeżo mianowanego i na Synod zwołany zajmujący się odrazu i wbrew aktowi parlamentu proponowaniem kombinacyi własnego wyboru dla zbudowania klas biednych i średnich społeczeństwa?

„Panowie, jest punkt, na który chcę i powinienem zwrócić waszą uwagę. Przypomnijcież sobie, że przed niedawnym czasem parlament Sardyński rozporządził, że księża ulegają trybunałom cywilnym. Jeden z ministrów który przyczynił się do przyjęcia tego prawa, pozbawiony został w ostatnich chwilach swojego życia pociechy sakramentów kościelnych. Nie widzicież w tym przykładu władzy duchownéj i cenzury duchownéj w celu kontrolowania i wpływania na ministra korony, członka parlamentu w jego postępowaniu naprzeciw korony i parlamentowi? (Słuchajcie). Nie można powiedzieć aby ten przykład był nam zupełnie obcym.

„Bez wątpienia środki tego rodzaju nie będą u nas nagle wprowadzone w tym roku, ale wiemy jakie są dażności dworu Rzymskiego. Doktryny jego są nieugięte, maxymy jego niezmienne. Władza duchowna, jeźli jéj Rzym dziś niewykonywa, to ją trzyma w swem ręku w gotowości użycia jéj za pierwszą sposobnością. Wiecie także, co się stało w Belgii. Tutaj jakże Rzym postąpił? We wrześniu zeszłego roku nadszedł list apostolski zapieczętowany pieczęcią grzesznika. List ten, oddaje to królestwo w podział arcybiskupom i biskupom katolickim. Owóż, oświadczam wręcz, że taka pretensya sformułowaną została bez wszelkiego przyzwolenia a nawet, rzec mogę, bez wiedzy rządu angielskiego. (Oklaski.)

„Wprawdzie poufały przyjaciel mój, katolik, dał mi był do zrozumienia, że myślano o tym projekcie. Ale mu oświadczyłem stanowczo, że nigdy nie przystanę na jego wykonanie, a nie mógłem, nie byłem powinien i nie chciałem wierzyć, aby mogło przyjść na myśl przyjaznemu rządowi, podzielić kraj nasz nie zakomunikowawszy nam z góry tego projektu. Nie mógłem wierzyć, aby ten rząd taką zniewagę wyrządził królowéj (długie oklaski). Lord Minto jawnie zaprzeczył temu co powiadano o jego znajomości projektów rządu Rzymskiego względem Anglii. Wiem o tem, że utrzymywano, jakoby Papież znajdując się z hr. Minto pokazał mu papiery złożone na stole, mówiąc: „widzisz Wpan oto projekt, który was dotyczy.“ Lord Minto mógłbył rzucić okiem na te papiery, nie przypomina sobie jednak okoliczności ani myśli przywiązanéj do tego wyrażenia. Nie dziwi mnie to, a pewną jest, że sz. lord nie wymówił w ówczas żadnego słowa mogącego uchodzić za approbacyą gwałtownych środków zastosowanych do Anglii. Jeźli zważymy postępowanie wszystkich ciał duchownych w rozmaitych państwach Europy, cóż ujrzymy? o to że władze duchowne ciążyły na rozmaitych władzach doczesnych we wszystkich państwach (oklaski). Sam często ganiłem korpus kościoła Anglikańskiego, gdy czy to w części, czy też w masie usiłował naruszać swobody duchowne czy doczesne innych poddanych duchownych królestwa.

„Jeśli inne kościoły postępują w ten sposób niekiedy, cóż powiedzieć o kościele Rzymskim, którego członkowie więcéj niż wszelcy inni oddani są usługom swoich zwierzchników duchownych i którego głowa rości sobie prawo do nieomylności JC.? To też w niektórych krajach a mianowicie we Francyi, cóż uczyniono? Wszystkie trybunały sądowe ogłosiły, że żadne rozporządzenia Papieża nie może być we Francyi przyjęte bez zezwolenia panującego. I to dotyczy wszystkiego co nakazuje dwór Rzymski.

„W Austryi, państwie bardzo katolickiem, bardzo ostre uczyniono zastrzeżenia pod względem wprowadzenia bull papiezkich. Uprzednie zezwolenie władz cywilnych wszędzie jest żądane. W krajach protestanckich zastrzeżenia te, jeszcze są mocniejsze. Bez wątpienia Papież w ostatnim akcie swoim uzurpacyi torrytorialnéj, wziął tylko władzę nominalnie nie faktycznie. Ale już samo chwycenie takiéj władzy jest za nadto. Przodkowie nasi katolicy opierali się zbytniemu rozszerzaniu władzy Papieskiéj, a pod Wilhelmem zdobywcą byłoby uchodziło za zdradę stanu wprowadzenie bulli ekskomunikacyjnéj.

„Osoby niechcące cierpieć w Anglii panowania jakiejkolwiek władzy uzurpowanéj, należały wszystkie do katolickiego kościoła. Tak samo było za czasów Edwarda III, a to natchnienie nie zatrzymywało się przy rzeczach duchownych jak utrzymywał p. Rovyez, gdyż dwór Rzymski usiłował mięszać się do zwykłych stosunków między ludźmi.

„Przy ostatniéj agressyi zasięgnięto opinii radców sądowych korony, którzy objawili zdanie, że według prawa, można przyjmować tytuły bez nielegalności, ale że prawo zabraniające w prowadzenia bull papieskich oddawna nie było w wykonaniu.

„W tym stanie rzeczy nie sądzę, aby było stosownem zarządzić śledztwo, a prócz tego iż uczułbym wstręt rzeczywisty do ścigania nagle kogokolwiekbądź za akta uprawnione przez długie lata. Co do użyteczności zaprowadzenia nowego prawodawstwa, żadna zachodzić nie może wątpliwość. Będziecie mogli orzec zniesienie dawnéj ustawy, albo że żadna bulla nie będzie ważną zanim nie przejdzie przez rozbiór władzy cywilnéj. Wiele statutów Ryszarda II wprowadzanie bull papieskich jest ciężką zniewagą, a akt 13 Elzbiety zawiera rozporządzenie przeciwko takowemu wprowadzaniu. Kary rozporządzone tym statutem zostały odwołane, ale wprowadzanie bull, nie jest dotąd ulegalizowanem.

„Sądzę że w dzisiejszych okolicznościach, ze względu na kontrolę, jaką wykonywać będą nowi biskupi na masie majątku ubogich znajdującéj się w ręku opiekunów katolickich, należy bronić: naprzód przyjęcia wszelkiego tytułu należącego do jakiéj diecezyi albo do jakiego miasta w Ziednoczonem królestwie i niedopuścić, aby biskupi na mocy tych tytułów utrzymywali jakąkolwiek kontrolę nad majątkiem ubogich.

„Reasumując sądzę, że najstosowniéjszem dla p. Wisemana byłoby zrzec się tytułu, ktory przyjął. Oświadczył mi on, że pierwszym jego zamiarem było osiąść w Rzymie, ale gdyby inne zdanie przeważyło i gdyby kardynał chciał pobudzać dwór Rzymski do ambicyi i zemsty, musielibyśmy się przygotować na długą i przykrą walkę, w któréj nie przestałbym się kierować zasadami, jakie po wszystkie czasy w téj mierze wyznawałem. Jestem stronnikiem najzupełniejszéj wolności religijnéj, ale niechcę aby jacykolwiek duchowni mięszali się do władzy świeckiéj królestwa tego.

Po krótkiéj dyskusyi posiedzenie i sprawa ta odłożona do poniedziałku.

WŁOCHY.

Rzym 31 stycznia. Pod tą datą umieszczają *Debatty* korespondencyą, podaje ona dziwny wypadek za którego prawdziwość zaręcza.

Na dniu 25 stycznia grano na teatrze w Forlini-Popoli sztukę *śmierć Cezara*. Forlini-Popoli jest to miasteczko mające 4000 mieszkańców, blisko miasta Forli, którego jest niejako przedmieściem. Teatra we Włoszech nie zaczynają się przed drugą godziną nocy, co wypada w tym czasie o osméj wieczór. O téj godzinie ruch już ustał w ulicach, sklepy pozamykane, a mieszkańcy są albo w domu u siebie, albo kawiarniach lub w teatrze. Ten brak ruchu uderzający w Rzymie, jest nim jeszcze bardziéj w małych miasteczkach. Trzeba zatém wierzyć, że w Forlini-Popoli, a mianowicie w dzień teatralnéj reprezentacyi, ulice o téj porze są zupełnie puste i wyludnione, bez czego następnych okoliczności wytłómaczyć by sobie nie można.

Skończył się był pierwszy akt sztuki i zasłona spadła, gdy nagle podniosła się na nowo, a widzom ukazali się miasto aktorów którzy znikli, dziesięciu rabusiów z bandy *del Passatore* uzbrojonych w fuzye i rusnice, zwrócone ku lożom i parterowi. W téj saméj chwili, trzydziestu innych rabusiów weszło do sali i zajęło wszystkie wyjścia. Równie jak pierwsi uzbrojeni w pałasze, fuzye i pistolety zagrażają spektatorom. Po pierwszéj chwili osłupienia, gdy naturalnie nikt z miejsca ruszać się nie ośmielił, szef bandy posunął się do budki suflera, i pokazując klucze od dwóch bram miasta: „Panowie, rzekł, rozumicie spodziewam się, że jesteśmy waszemi panami. Wszelki opór zmusiłby nas do ostateczności, których uniknąć od was zależy. Chciejcież mnie więc posłuchać co czynić macie. Wywołam po imieniu kilku z was, i w miarę jak was nazywać będę, każdy wyjdzie zloży lub krzesła i pójdzie do domu w towarzystwie jednego lub dwóch z *moich przyjaciół*, którzy mu pomogą, aby tu przyniósł wszystkie pieniądze jakie uzbierał, i to bez zostawienia ani jednego *papetta*.“ To powiedziawszy, mówca rozwinął papier i zaczął czytać fatalny katalog. Cóż było czynić? Forlini-Popoli ma tylko dwunastu karabinierów utrzymujących policyą. Sześciu było już złapanych i związanych przez rabusiów. Drudzy sześciu napadnięci w koszarach, napróżno stawia i opór. *Gonfalonier* czyli burmistrz miasta sam pierwszy udać się musiał do domu gdzię nie bardzo dobrze od gości których z sobą przyprowadził był traktowany.

Domyślić się można łatwo, że operacya podobna długo dość trwać musiała; nie skończyła się też dopiero o dwunastéj. Zapewne tylko dla skrócenia czasu, dwóch bandytów chodziło od jednego do drugiego widza i zabierali w fulary zegarki, łańcuszki, woreczki, i pierścionki; nieodrzucali nawet parasoli. Skoro żniwo skończyło się tak w sali jak zewnątrz, a łup zebrany na scenie, rabusie spuścili kurtynę i odeszli spokojnie zabrawszy z sobą wszystko. Rzeczy zabrane i pieniądze złożone w ręce tych złoczyńców rachują na 40,000 franków.

Nazajutrz mocny oddział austryackiego wojska udał się w pogoń za bandą, która zapewne rozpierzchła się w góry, a może już przeszła granice Toskanii. Liczba ich wynosiła jak się zdaje od 300 do 400 ludzi. Prawdopodobnem jest, że byli w zmowie z niektóremi mieszkańcami. Bądź co bądź, domy prywatne i kasy publiczne, wszystko złupione zostało, wyjąwszy kasa pożyczek zastawnych (Mont-de Piété), któréj zamek był tak mocny, że go rozbić nie potrafiono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lutego. Wczoraj miał miejsce zapowiedziany bal słuchaczy Prawa. Publiczność liczném zebraniem odpowiedziała wezwaniu na tę zabawę, mającą cel dobroczynny. Wieczorowi temu towarzyszyły wesołość i uprzejmość wszystkich dla wszystkich.

— Do Bostonu przybył 19letni Szkot, mający wysokości stóp 7 cali 4, a 58 cali obwodu w około piersi. Waży 356 funtów.

Przyjechali do Krakowa od dnia 12 do d. 13 lutego: Sakomelsky baronowa, Szydłowska Zofia, Szydłowska Katarzyna, Semonitti Jakób z Rosyi. Krompecher Jan z Altendorf. Remler Chrzysztof z Wrocławia. Lipowski Konstanty, Martosiewicz Józef ksiądz, Kłobukowski Teodor z Tarnowa. Wilkoszewska Konstancya z Popędzina. Frej Franciszek c. k. komisarz z Berna. Skrenkofsky Antoni, Taborski Antoni z Wiednia. Stankowski Antoni ze Lwowa. Pichler Kazimierz z Groswardein. Hoszard Franciszek dr. medycyny z Bochni.

Wyjechali: Medrej Major do Lwowa. Pfeiffer Adolf, Rusinowski Oswald, Keczer c. k. pensyonowany kapitan, Gröger Antoni c. k. porucznik do Wiednia. Lesiewski Jan do Warszawy. Pieniążek Cesław do Poznania. Bretschnejder Moryc do Pragi. Wollmann Emilia do Prus. Fojker Wiktor c. k. porucznik z matką do Leibach. Gebauer Jul do Hradisza. Skrenkofsky Antoni do Jarosławia. Taborski Antoni do Jass. Sobolewski Marcelli do Osieczan. Klebesberg hrabia do Tarnowa. Malty Antoni do Bochni. Malicki Kapitan do Sędziszowa. Privol porucznik do Rzeszowa. Zimmermann dr. do Łańcuta.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław 12 lutego. Dzisiejszy ceny zboża nie zmieniły się, sprzedaż jednak nie szła dobrze. Biała pszenica 48—55 sgr., żółta 47—53 sgr., żyto 38—42 sgr., jęczmień 26—29 sgr., owies 22—24 sgr. Nasiona olejne nie miały wcale kupców. Koniczyna przy znacznych sprzedażach o $^1/_6$—$^1/_3$ tal niżéj tojest czerwona 7—12, biała 5—12 tal. got. Spirytusu $6^7/_{12}$ tal. Oléj rzepakowy 11 pap. Cynk nie był wcale kontraktowany.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 11 i 12 lutego 1851 r.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	—	—	7	—	—	—	6	15	—	—	5	45
„ żyta	—	—	5	22½	—	—	5	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	22½	—	—	4	—	—	—	3	37
„ owsa	—	—	3	—	—	—	2	30	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	6	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	9	—	—	—	8	45	—	—	8	30
„ ziemniaków	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowe	—	—	10	30	—	—	7	45	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	8	30	—	—	10	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	48	—	—	—	45	—	—	—	40
„ słomy	—	—	—	39	—	—	—	37½	—	—	—	30
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	45	—	—	—	—	—	36	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	1	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	1	45	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec fasoli gr	—	—	6	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ drob.	—	—	8	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ perł.	—	—	10	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Bobu	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele:
J. Kanty Knowiakowski.
Paweł Sosnowski.

Kommisarz Targowy
W. Dobrzański.
Pszorn Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 13go lutego.* Metaliki 5-proc. 97¼. — Metaliki 4½-proc. $85^5/_{16}$. — Metaliki 4-proc. 76¼.— 4 proc. z 1850 r. 89¼.— 2½-proc. 49⅜.— Augsburg 129¾.— Londyn 12 fl. 36½ kr.— Paryż 152.— Akcye Bankowe 1206. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 12 lutego. Banknoty: 85.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 106½. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100¾. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają 92½.— Cwanc. stare 107 nowe 107½.

Kurs lwowski z dnia 11go lutego. Dukat holenderski złr. 5 49. — Dukat austryacki 5 kr. 53. — Półimperyały ros. 10 12 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 5 kr.

Kurs wiédeński z dnia 12 lutego. — Metaliki 97¼. — Nowa pożyczka 85¾.— Akcye Banku wiédeńs. 1196. — Akcye Kolei żel. 123½. — Agio od złota 33 od srebra 28¾.

Kurs wrocławski z dn. 12go lutego. Banknoty austryac. 79¼.— Polski kurant $94^5/_{12}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94½.— dawne 95.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 75½.

Panie Redaktorze! W Nrze 295 dziennika „Czas“ z r. z. wyczytuję doniesienie z Tarnowa o mojem i mego ojca przez sąd wojskowy aresztowaniu za rozszérzanie fałszywych i niepokojących wieści i za podburzanie wiejskiego ludu. Nie wchodząc w to czyli ta wieść dostała się do Twego dziennika szanowny Redaktorze z przedruku lub z oryginalnéj korespondencyi *), gdyż na drodze procesu spodziewam się wykryć autora artykułu, wspomnę tylko, że lakoniczne doniesienie jest bezczelnem kłamstwem i niegodziwą kalumnią. Skutek mego chwilowego aresztowania jest tego najjaśniejszym dowodem. W parę dni zostałem wypuszczony na wolność, bez najmniejszych szkodliwych dla mnie nadal skutków, gdyż moje aresztowanie pochodziło po części z nieporozumienia, po części w skutek fałszywych i złośliwych oskarżeń nieprzychylnych mi osób, a przeprowadzone śledztwo niebawem wykryło bezzasadność obwinienia i podłe osobiste oszczerców zamiary. O podburzaniu jednak ludu wiejskiego, ani w oskarżeniu, ani w krótkiéj indagacyi najmniejszéj nie było wzmianki; a czego nieodważyli się przytoczyć na moją zgubę najpodlejsi donosiciele, tego dopuścił się korespondent w Twoim dzienniku szanowny Redaktorze. Pojmiesz Panie Redaktorze, że takiego obwinienia ogłoszonego publicznie w sposób tak nieomylny, nie mogę pominąć milczeniem. Być bowiem obwinionym o podburzanie ludu wiejskiego, jest-to uchodzić za rabusia i mordercę, albo buntownika — że nie jestem ani jednym, ani drugim, świadczy o tém niezmieniony szacunek, jaki mają dla mnie moi znajomi i sąsiedzi, z któremi od 1844 r. pełniąc obowiązki urzędnika, w bolesnych nawet chwilach 1846 r. i lat następnych umiałem sobie zjednać szacunek i poważanie Nie sądzę więc, aby lekkomyślnie rzucona kalumnia jakiegoś pismaka szkodzić mogła memu dobremu mieniu w przekonaniu rozsądnych ludzi; nie mogę jednak utaić mego żalu na to, co czytałem w dzienniku „Czas;“ zgodzisz się bowiem na to zemną szanowny Redaktorze, że nie wszyscy u nas pojmują istotę wolności druku, jako to we Francyi i Anglii się dzieje, gdzie kalumie na najpoczciwszych ludzi bywają miotane i odpierane, a niewinna strona nigdy na tém nie cierpi; u nas atoli takie pociski bywają daleko niebezpieczniejsze, bo jakże to co jest *wydrukowane* ma być nieprawdą? nie jeden odpowie! Wystąpić przeciw szkaradnemu obwinieniu, uważam za powinność ku sobie samemu, mojéj rodzinie i publiczności.

Przyjm Panie Redaktorze wyraz mojego szacunku.

Hiny-Wielkie 6 lutego 1851 r.

Cypryan *Dzięgielowski* mandataryusz.

*) Wieść ta w Kronice naszego pisma przedrukowaną została z dziennika *Wanderera* z dnia 18 grudnia 1850 Ner 595. P. R.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
13	2	27" 2'''. 32	+ 0° 0	1''' 92	zachod. średni	pochmurno	Śnieg	+ 0° 2	— 1° 4
„	10	„ 3 83	— 1 4	1 62	ppuzach. „	pog. z chmur.			
14	6	„ 5 60	— 2 6	1 36	zachod. słaby	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.